

Cztery skocznie po norwesku. Czy kibice przyjmą zaproszenie?



Kraj, który urzeka, a w nim premierowa odsłona imprezy sportowej organizowanej z takim rozmachem, aby przyciągnąć widzów z całej Europy. Norwegia szykuje odpowiedź na niemiecko-austriacki Turniej Czterech Skoczni. Może to dobra okazja, by zaplanować podróż na Półwysep Skandynawski?

Polscy skoczkowie narciarscy bardzo udanie startują w turniejach o Puchar Świata. Dla kibiców to znak, że warto wspierać Biało-Czerwonych tam, gdzie rozstrzyga się rywalizacja o najważniejsze i najcenniejsze laury sezonu.

Jeden cykl, który bije rekordy

Tradycyjny Turniej Czterech Skoczni odbywa się co roku na przełomie grudnia i stycznia. Skoczkowie narciarscy startują kolejno w Oberstdorfie, Garmisch-Partenkirchen, Innsbrucku i Bischofshofen. Nieszablonowe zasady rozgrywania zawodów, imponujące nagrody i sława dla zwycięzcy klasyfikacji ogólnej sprawiają, że impreza stanowi jedną z kilku kulminacji każdego kolejnego sezonu, przyciąga najlepszych zawodników i mnóstwo kibiców. Organizatorzy TCS pochwaliли się, że przed rokiem padł frekwencyjny rekord – pod czterema skoczniami zgromadziło się blisko 130 tys. osób.

Tyle samo skocznia, ale większe tempo i odległości

Arne Abraten, koordynator zaplanowanego na 10-19 marca 2017 r. pierwszego cyklu Raw Air, zapewnił na łamach Dagbladet.no, że Norwegia nie zamierza powielać pomysłu Niemców i Austriaków, ani też tworzyć konkurencji dla imprezy z przeszło 60-letnią tradycją. Oba turnieje łączy jednak formuła rywalizacji na czterech skoczniach w czterech różnych miastach oraz gromadzenie przez skoczków punktów do klasyfikacji łącznej. Różnice? W TCS istnieje tylko klasyfikacja indywidualna. Norwegowie dołożyli do tego dwa konkursy drużynowe i w sumie przygotowują zawodnikom oraz kibicom dość napięty program sześciu turniejów w ciągu dziesięciu dni, a dodatkowa trudność dla uczestników nowego przedsięwzięcia będzie polegała na pokonywaniu odległości sięgających (jednorazowo) do kilkuset km między najbardziej oddalonymi arenami rozgrywania Raw Air w Oslo, Lillehammer, Trondheim i Vikersund.

Jest stawka, jest wyścig

Organizatorzy norweskiego cyklu zadbali o to, by zwabić na start najlepszych skoczków narciarskich na świecie. Kilka miesięcy przed startem sezonu w eter poszły wieści o pokaźnej puli nagród w Raw Air. Trzej najlepsi sportowcy w klasyfikacji końcowej dostaną do podziału milion koron norweskich, czyli ok. pół miliona zł. Portal SkokiPolska.pl wyliczył, że laureat cyklu w Norwegii może w 10 dni zarobić jedną trzecią z kwoty, na którą najlepszy i najlepiej zarabiający skoczek minionej zimy musiał pracować przez cały kilkumiesięczny sezon.

Dalej, drożej. Może jednak warto?

Na oficjalnej stronie zawodów rawair.no znajdziemy odesłanie do zakupu biletów poprzez ticketmaster.no. Wejściówki kosztują od 170 do 400 koron norweskich, to ok. 85 – 200 zł. Kibic z Polski, zainteresowany podróżą na choćby jeden z konkursów cyklu, musi sobie doliczyć koszty podróży, noclegów, wyżywienia. Nie ma złudzeń – wyjdzie, że to dalej i drożej w porównaniu z wyprawą na tradycyjny Turniej Czterech Skocznia. W Norwegii czekają na nas urzekające widoki, turniej także zapowiada się ciekawie, ale lepiej nie nastawiać się, że da się to zobaczyć i przeżyć tanio.

Bilet lotniczy z Warszawy do Oslo i z powrotem, przy rezerwacji z wyprzedzeniem, można kupić za niespełna 500 zł. Taka forma transportu okaże się prawdopodobnie najtańsza i zabierze najmniej czasu. Jeśli jednak planujemy podróżować po Norwegii, należy doliczyć koszty wypożyczenia samochodu lub bilety kolejowe czy autobusowe. Większą swobodę zyskamy, podróżując z Polski samochodem. Do celu da się dotrzeć z wykorzystaniem promu przez Bałtyk, bądź drogą lądową przez Niemcy, Danię i Szwecję z płatnym przejazdem przez blisko 8-kilometrowy most nad cieśniną Sund.

Z dużym prawdopodobieństwem na norweskich drogach natrafimy na kolejne płatne odcinki i tunele, jest ich sporo. Trudniej znaleźć tam stację paliw, na której da się zatankować gaz. A jeszcze trudniej spotkać kierowców, którzy łamią przepisy. Mandaty są tak drogie, że nie warto ryzykować. Przekroczenie prędkości o 25 km/h może kosztować w przeliczeniu na polską walutę ponad 3 tys. zł. Litr benzyny kosztuje (także w przeliczeniu) ok. 7,5 zł.

Ile kosztuje jedzenie, a ile nocleg

W restauracjach, barach i sklepach jedzenie jest dużo droższe niż w Polsce. Za niewyszukane danie obiadowe w restauracji zapłacimy – w przeliczeniu – ok. 100 zł, za piwo (0,4 l) – ok. 50 zł, a za hot-doga na stacji benzynowej ok. 15 zł.

– Przydrożnych restauracji jest niewiele, a Norwegowie sami z siebie żartują, że ich narodowym daniem ostatnio staje się odmrażana w piekarniku lub mikrofalówce pizza. Mają jednak kilka specjałów, których warto spróbować, np. pieczoną makrełę, a na deser poleciłabym multekrem – opowiada Karolina Pilwińska, która przez dwa lata mieszkała i pracowała na kontrakcie w Norwegii. Dodaje, że z większością Norwegów łatwo porozumieć się po angielsku i można liczyć na ich przyjazne nastawienie do gości z zagranicy.

W Oslo pobyt na trzy noclegi dla dwóch osób w hotelowym pokoju (ze śniadaniem), pomijając oferty z górnej półki cenowej, można np. poprzez booking.com zarezerwować za 250-600 euro. Do wyboru są także hostele, pensjonaty, pokoje do wynajęcia. Na portalu National-geographic.pl znajdujemy podpowiedź, że taniej można się przespać w schroniskach, których w Norwegii jest ponoć sporo. – Mogą mieć różny standard i obsługę, ceny wahają się więc od 40 do 100 zł za osobę za noc – informuje National-geographic.pl.

– Norwegia nie należy do Unii Europejskiej, ani – tym bardziej – do strefy euro. Walutą jest korona norweska, której wartość w stosunku do złotego wzrasta w ostatnich miesiącach. Pierwszy raz od ponad dwóch lat mogliśmy wymienić za każdą złotówkę mniej niż dwie korony. Wartość norweskiej waluty w najbliższych miesiącach może zwiększać się jeszcze bardziej, a to za sprawą rosnących cen ropy, z którą waluta tego skandynawskiego państwa jest powiązana. Ograniczenie produkcji ropy przez kraje zrzeszone w OPEC, jak i poza OPEC, może być głównym czynnikiem, który spowoduje, że wyjazdy do Norwegii staną się nieco bardziej kosztowne w najbliższych miesiącach – ocenia Bartosz Grejner, analityk finansowy firmy Cinkciarz.pl, lidera na rynku internetowej wymiany walut. Wg notowań z 8 lutego serwis Cinkciarz.pl oferował koronę norweską (NOK) w cenie 0,4895 zł.